

Roman Słupek

Sentire cum Ecclesia et cum Societate w świetle pism o. Jordana

Studia Salvatoriana Polonica 3, 329-345

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. ROMAN SŁUPEK SDS

■ *Sentire cum Ecclesia et cum Societate*
w świetle pism o. Jordana

Wśród współczesnych kontestacji Kościoła i jego Boskiej genezy sprawa wierności Kościołowi, współodczuwania z Kościołem (*sentire cum Ecclesia*), wyrażającego się w miłości do niego, stają się istotnym zadaniem każdego świadomego członka ludu Bożego. W szczególny sposób dotyczy to osób konsekrowanych. Żywy zmysł Kościoła – jak podkreślał Jan Paweł II – był istotną cechą wielu świętych, w tym też licznych założycieli i założycielek, spośród których na szczególną uwagę zasługują chociażby: św. Franciszek z Asyżu, św. Katarzyna ze Sieny, św. Ignacy Loyola, św. Teresa od Jezusa czy św. Teresa z Lisieux¹. Te przykłady są szczególnie istotne dla osób konsekrowanych; stanowią bowiem antidotum na pojawiające się dążenia odśrodkowe i rozłamowe, dzisiaj szczególnie silne².

Ten żywy zmysł Kościoła można odnaleźć także u o. Franciszka Marii od Krzyża Jordana, założyciela salwatorianów i salwatorianek. Jego współodczuwanie z Kościołem (*sentire cum Ecclesia*) jest ściśle związane ze współodczuwaniem z Towarzystwem (*sentire cum Societate*), jego miłość do Kościoła z miłością do Towarzystwa. Ten rys duchowości o. Jordana jest widoczny w kontekście choćby jego licznych i nieraz dla niego bolesnych kontaktów z władzami kościelnymi przy zakładaniu zgromadzenia. Pozostawione świadectwa pokazują tę miłość do Kościoła i do Towarzystwa bardzo wyraźnie.

Ks. dr ROMAN SŁUPEK SDS – doktor teologii fundamentalnej; wykładowca teologii fundamentalnej i religiologii w WSD Salwatorianów w Bagnie i na PWT we Wrocławiu; e-mail: rs1971@op.pl.

¹ *Vita Consecrata*, nr 46.

² Por. tamże.

W literaturze salwatoriańskiej jest to niewątpliwie temat domagający się szerszego systematycznego ujęcia³. Niniejsze opracowanie jest jedynie ogólnym zarysem zagadnienia, choćby z tego względu, że dokonane zostało na wąskiej, choć jakościowo istotnej i wymownej, bazie źródłowej⁴.

I. Rozumienie Kościoła i Towarzystwa

O miłości o. Jordana do Kościoła i do Towarzystwa świadczy już sam sposób rozumienia przez niego tych dwóch rzeczywistości. Zarówno wtedy kiedy mówi o Kościele, jak i w tych wypowiedziach dotyczących Towarzystwa przywołuje on obraz matki. Można w tym zobaczyć wyraźne echo cennego dla Ojców Kościoła (św. Cyprian, św. Augustyn) obrazu Kościoła jako matki (*Ecclesia Mater*), macierzyństwa Kościoła⁵.

Ojciec Jordan nawiązuje do tego obrazu już w czasie pobytu w seminarium św. Piotra w Schwarzwaldzie. Zachęca on siebie w *Dzienniku duchowym* do coraz większej miłości do Kościoła: „Miłuj coraz bardziej święty Kościół Katolicki. Nie szczędź żadnego trudu ni cierpienia dla tej drogiej matki”⁶. Zapis ten ma charakter bardzo osobisty i bardzo wymowny. Wynika to z faktu, że notatki w *Dzienniku duchowym* młodego Jordana zapisane podczas roku seminaryjnego (X 1877–VII 1878) w zdecydowanej większości są zbiorem cytatów autorów ascetycznych, postanowień rekolekcyjnych czy fragmentów Biblii. Osobistych notatek z tego okresu jest niewiele, a jedną z nich jest właśnie ta wyrażająca jego głębokie przywiązanie do „drogiej matki” – Kościoła⁷. Nie mniej wymownym świadectwem przeżywania Kościoła jako matki przez

³ Jedynym bezpośrednim odwołaniem się do tej kwestii jest jak dotychczas krótki fragment opracowania J. Siega (*Inspiracje duchowości ignacjańskiej w „Dzienniku duchowym” ojca Jordana*, w: *Gdy mocą człowieka jest Pan*, red. K. Wons, Kraków 1995, s. 185-191), w którym autor zestawia postawę *trzymania z Kościołem* I. Loyoli z podobną postawą o. Jordana.

⁴ Podstawą są *Dziennik duchowy*, Kraków 1994 (cyt. dalej: DD) oraz *Zachęty i upomnienia*, Kraków 1996.

⁵ Por. K. Delahaye, *Ecclesia Mater chez les pères des trois premiers siècles. Pour un renouvellement de la Pastorale d'aujourd'hui*, Paris 1964; Y. Congar, *Ecclesia Mater*, „*Vie Spirituelle*” 1964 nr 110, s. 315-342; M. Przanowski, *Święta Matka Kościół*, „*W Drodze*” 1(353)2003, s. 80-90.

⁶ DD I 70, 4.

⁷ Por. T. R. Edwein, *Komentarz do „Dziennika duchowego” o. Franciszka Marii od Krzyża Jordana*, Kraków 1994, s. 101.

o. Jordana jest jego *Testament duchowy*⁸. Przekazując „swoim synom duchowym, obecnym i przyszłym, swoją ostatnią wolę”, o. Jordan domaga się od nich prawdziwej i wiernej synowskiej postawy wobec „świętej Matki, Kościoła Rzymskiego”⁹.

Spojrzenie o. Jordana na Kościół jak na matkę prowadzi go do podobnego postrzegania także założonego przez siebie Towarzystwa. Jeśli o. Jordan jest dla każdego salwatorianina ojcem założycielem, to Towarzystwo – jak wyraźnie widać z jego pism – staje się dla każdego salwatorianina matką. Jak refren ten ostatni motyw przewija się w przemówieniach o. Jordana: „Miłujcie Towarzystwo: ono jest waszą matką, ono was wychowało i dało wam wykształcenie. Musicie je miłować i okazywać mu wdzięczność”¹⁰. Zachęcając do synowskiej, pełnej miłości i oddania postawy wobec tej matki, o. Jordan wskazuje na jej piękno, wzniosłość realizowanego celu i wiele dobra, którym obdarza swoich synów¹¹. „Jakże was to ucieszy – uczy o. Jordan – gdy przyjedziecie do jakiegoś innego kolegium, którego członkowie są ożywieni miłością do Towarzystwa. Jakże swojsko będziecie się tam zaraz czuli, jeżeli wszyscy okażecie się dziećmi tej samej matki”¹².

Innym bliskim sercu o. Jordana obrazem Kościoła był biblijny motyw Kościoła jako oblubienicy Chrystusa (por. Ap 19,7-8; 21,2; Ef 5,24-25). Nowy Testament ukazuje wspólnotę wierzących jako oblubienicę Pana, którą On nabył za cenę własnej krwi (por. Dz 20,28)¹³. Obraz ten przywołuje o. Jordan już w 1875 r. na pierwszej stronie *Dziennika duchowego*. Czyni to w kontekście sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się wtedy Kościół – Oblubienica Chrystusa:

⁸ O. Jordan mówi w tym tekście o wartościach, które kształtowały jego osobiste posłannictwo i które jako jego „ostatnia wola” miały pozostać stale żywotne w jego instytucjach. Tekst ten nie został napisany bezpośrednio przed śmiercią Założyciela, lecz wcześniej. Nie został opatrzony żadną datą, stąd spotyka się różne opinie co do momentu jego napisania. Według T. R. Edweina (*Komentarz*, s. 259) miał on powstać prawdopodobnie podczas choroby Jordana w 1897 r. M. Piel (*Być salwatorianinem. Rekolacje z o. Franciszkiem Jordanem*, Kraków 2006, s. 93-94) wskazuje na czas między jesienią 1885 a wiosną 1886. Był to dla Jordana trudny i pełen cierpienia okres, w którym najpierw nastąpiło odłączenie wspólnoty siostr od Założyciela, a następnie pojawiła się realna możliwość odebrania mu także męskiej gałęzi zgromadzenia.

⁹ DD, *Testament duchowy Ojca Jordana*, nr 5.

¹⁰ *Zachęty i upomnienia*, s. 38-39.

¹¹ Tamże, s. 94.

¹² Tamże, s. 95.

¹³ Por. np. K. Berger, *Wierzyć bez Kościoła?*, Poznań 2007, s. 94-97; J. Pałucki, *Trynitarny wymiar Kościoła. Studium patrystyczne*, Lublin 2007, s. 81-85.

„Wszechmocny Sędzia zasiadł w słusznym gniewie na swym świętym tronie, aby sądzić ludy, które depczą nogami Jego Oblubienicę nabytą za cenę krwi! (...) A ty, Germanio, dlaczego przeciwstawiasz się swemu Bogu, dlaczego pogardzasz Jego drogą Oblubienicą?”¹⁴. Jakiś czas później (między styczniem 1876 a majem 1877) pisze jeszcze raz w podobnym duchu: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga Żywego, ach, spójrz, Twoja droga, święta Oblubienica jest znieważana, prześladowana i bita”¹⁵.

Ta „droga” i „święta Oblubienica” jest dla o. Jordana tak bardzo związana ze swoim Oblubieńcem, Jezusem Chrystusem, że często dochodzi w jego pismach do ich utożsamiania. Wybierając się na początku 1880 r. w podróż na Wschód, zapisał w *Dzienniku duchowym*, że głównym motywem tej wyprawy jest chwała Boża; czyni to dla Jezusa Chrystusa, z Jego powodu i dla świętego Kościoła katolickiego¹⁶. W niespełna dwadzieścia lat później, wyrażając swą dyspozycyjność dla Boga i Jego spraw, modlił się: „O Boże, o Wszechmogący, o Niezmierzony, o Jezu, o Zbawicielu świata! Patrz, oto jestem, poślij mnie – dla siebie, dla dusz, dla Kościoła Bożego”¹⁷. Jego duchowi synowie mają przestrzegać „wszystkiego, czego uczy Chrystus i jego święty Kościół”¹⁸.

II. Współodczuwanie z Kościołem i z Towarzystwem

Traktowanie Kościoła jako swoiście rozumianej matki prowadziło o. Jordana do synowskiej postawy wobec niej. Do takiej postawy wobec Kościoła zachęcał także swoich współpracowników i kontynuatorów. Jeśli zaś także założone przez siebie Towarzystwo widział jako matkę dla swoich duchowych synów, to i od nich domagał się określonej wobec niej postawy.

1. *Sentire cum Ecclesia et amare Ecclesiam*

Relację do Kościoła, zarówno tę przeżywaną przez samego o. Jordana, jak i tę zalecaną jego duchowym synom widać najpełniej w *Dzienniku duchowym*. Nie jest tych świadectw zbyt wiele, ale stanowią one istotny element duchowego dojrzewania o. Jordana; są obecne od samego początku aż do ostatnich

¹⁴ DD I 1, 8.10; por. T. R. Edwein, *Komentarz*, s. 5.

¹⁵ DD I 12, 8.

¹⁶ DD I 152*, 1.

¹⁷ DD II 12, 2.

¹⁸ *Zachęty i upomnienia*, s. 12.

dni jego życia doczesnego. Ich istotną cechą jest fakt, że współodczuwanie z Kościołem, zarówno o. Jordana, jak i jego duchowych synów, wyrażało się i ma się wyrażać, w postawie miłości do Kościoła. *Sentire cum Ecclesia* wyraża się w *amare Ecclesiam*.

Już jako seminarzysta zapisuje on w *Dzienniku duchowym* bardzo osobistą notatkę-zachętę: „Miłuj coraz bardziej święty Kościół Katolicki. Nie szczędź żadnego trudu ni cierpienia dla tej drogiej matki”¹⁹. Nieco później, ale jeszcze w czasie pobytu w seminarium św. Piotra w Schwarzwaldzie, już po przyjęciu 16 III 1878 r. święceń diakonatu, ukonkretnia tę postawę miłości, wskazując na kompetencje władzy kościelnej: „Jedynie wyraźny rozkaz władzy kościelnej niech będzie dla ciebie granicą. Amen”²⁰.

Także później, w czasie działalności założycielskiej i związanymi z tym doświadczeniami, nie brakuje świadectw potwierdzających owo *sentire cum Ecclesia* o. Jordana. W 1901 r., zapisawszy już wcześniej ponad 200 stron swego *Dziennika duchowego*, wrócił na pierwszą stronę i dopisał na samym początku, na górze pierwszej strony, następującą deklarację: „Approbo quae S. Ecclesia approbat et reprobo quae S. Ecclesia reprobat” (Potwierdzam to, co potwierdza Kościół święty, i odrzucam to, co odrzuca Kościół święty)²¹. To niezwykle wyważone i jasne opowiedzenie się za Urzędem Nauczycielskim Kościoła, będące – zdaniem T. R. Edweina – jak przysięga na sztandar lub uroczyste przyrzeczenie, jest tym bardziej wymowne, że dokonano się wtedy, gdy o. Jordan miał już za sobą dwadzieścia lat niezmordowanego i często pełnego cierpień działania na rzecz powołania do życia swego apostołskiego instytutu; gdy wystawiony był już na niejedną ciężką próbę, zwłaszcza w nieuchronnych konfliktach młodego założyciela zgromadzenia z rzymskimi urzędnikami²².

Interesujący nas motyw powrócił jeszcze w dwóch istotnych miejscach. Pierwszym z nich jest zapis, jaki o. Jordan uczynił w *Dzienniku duchowym* na niecałe trzy lata przed swoją śmiercią. Zdecydowanym pismem, zapisując całą stronicę, wyraża swoje bezgraniczne przywiązanie do Kościoła. Pod tym wyznaniem umieszcza swój uwierzytelniający podpis i datę²³:

„Wierzę mocno we wszystko, w co wierzy święty Kościół katolicki i co On do wierzenia podaje. W tej świętej rzymsko-katolickiej wierze chcę żyć i umierać. Jeślibym w moim życiu kiedykolwiek miał coś przeciwko tej świętej rzym-

¹⁹ DD I 70, 4.

²⁰ DD I 119, 2; por. T. R. Edwein, *Komentarz*, s. 85.

²¹ DD I 1, 1.

²² T. R. Edwein, *Komentarz*, s. 3.

²³ Por. tamże, s. 246.

sko-katolickiej wierze uczynić, powiedzieć lub pomyśleć, lub jeśli u moich podwładnych zdarzyło się coś przeciwnego tej wierze, niezależnie w jakiej formie, niniejszym to odwołuję i wyrażam dezaprobatę. Fryburg, Szwajcaria, 5 stycznia 1916. Ks. Franciszek Maria od Krzyża Jordan²⁴.

Ukazując swoje przywiązanie do Kościoła, wyrażające się w wierności jego nauczaniu, o. Jordan czyni wyraźną sugestię, że słowa te mają moc zobowiązującą także dla jego synów duchowych („moich podwładnych”). To zobowiązanie do wierności Kościołowi w życiu salwatorianów odnajdujemy jasno wyrażone w pozostawionym przez o. Jordana *Testamencie duchowym*. Ojciec Jordan, przekazując „swoim synom duchowym, obecnym i przyszłym, swoją ostatnią wolę”, jako jedno z ośmiu ważnych wskazań podaje: „Bądźcie zawsze prawdziwymi i wiernymi synami świętej Matki, Kościoła Rzymskiego, i ucicie tego, czego on uczy, wiercie w to, w co on wierzy, odrzucajcie to, co on zawsze odrzuca”²⁵.

To *sentire cum Ecclesia* o. Jordana jak widać miało stać się oczywistością dla wszystkich salwatorianów. Potwierdzają to jeszcze dwa inne zapisy w *Dzienniku duchowym*. Pierwszym z nich jest osobista uwaga – zachęta z 26 IV 1904 r.: „Staraj się o to, aby twoje dzieci duchowe pracowały i działały zawsze w pełnej harmonii z biskupami i klerem diecezjalnym, a przede wszystkim w harmonii z Ojcem Świętym, jako Namiestnikiem Chrystusa”²⁶. Drugim tekstem, z 20 V 1909 r., jest, bliżej nieokreślona co do daty i miejsca wygłoszenia, myśl Piusa X: „Non possumus aedificare Ecclesiam super ruinas caritatis” (Nie możemy budować Kościoła na ruinach miłości)²⁷.

Także przesłaniu o. Jordana zawartemu w *Zachętach i upomnieniach* nie jest obca troska o *sentire cum Ecclesia* wszystkich salwatorianów. Zachęcając do życia w duchu wiary, nawiązywał też do wierności i miłości wobec Kościoła: „Jest to szczególnie ważne, żebyśmy naprawdę byli utwierdzeni w wierze, byśmy się mocno trzymali Kościoła we wszystkim, przestrzegali wszystkiego, czego uczy Chrystus i jego święty Kościół, oraz żebyśmy odrzucali wszystko, co się temu sprzeciwia. (...) Stańcie się mężami wiary, silnymi i niezachwianymi w prawdziwej wierze, prawdziwymi mężami Kościoła świętego”²⁸.

Tę wierność wobec Kościoła symbolizować ma także – zdaniem o. Jordana – wybór Rzymu na centrum Towarzystwa. Tam mieści się „serce Towarzy-

²⁴ DD IV 15, 1-2.

²⁵ DD, *Testament duchowy Ojca Jordana*, nr 5.

²⁶ DD II 76, 1.

²⁷ DD III 4, 5.

²⁸ *Zachęty i upomnienia*, s. 12.

stwa”, tam jest „moc Towarzystwa (robur Societatis)”²⁹. Płynie ona z faktu, że tam właśnie „jest jedność, jednolita karność, jednolita doktryna, którą głosi się na oczach Ojca Świętego”. Gorącym pragnieniem o. Jordana było posiadanie centrum Towarzystwa w Rzymie, gdyż tam jest też centrum chrześcijaństwa: „Roma manet centrum et fons!” (Rzym pozostaje centrum i źródłem!)³⁰.

2. *Sentire cum Societate et amare Societatem*

Współodczuwanie z Kościołem i miłość do Kościoła ma mieć przedłużenie i swój wyraz we współodczuwaniu z Towarzystwem i w postawie miłości do Towarzystwa. To przejście od Kościoła do Towarzystwa widać choćby w tych wypowiedziach o. Jordana, w których wskazuje on, jak konkretne jego wskazania i wypływające z nich postawy salwatorianów wpływają budująco zarówno na Kościół, jak i na Towarzystwo: „Zachowajcie to wskazanie (dotyczące posłuszeństwa – dop. R.S.), które ma wielkie znaczenie dla zbawienia dusz, dla zbawienia innych, dla Kościoła świętego i dla Towarzystwa”³¹. Także w przypadku Towarzystwa, które jest żywą częścią Kościoła, o. Jordan wskazuje, że *sentire cum Societate* wyrażać się będzie w *amare Societatem*.

Zachęcając innych, co jest tak wyraźnie pokazane w *Zachętach i upomnieniach*, do miłości do Towarzystwa, o. Jordan wzywał do tego najpierw samego siebie. Każda zbliżająca się rocznica założenia instytutu była zawsze dla o. Jordana – jak stwierdza T. R. Edwein – okazją do rachunku sumienia, czy jako jego ojciec duchowy wypełnił odpowiedzialnie swój obowiązek³². Tak było też w przededniu świętowania tejże rocznicy w roku 1902: „Troszcz się i staraj się o to, aby wszystko w Towarzystwie było możliwie doskonałe (6.12.1902)”³³. Także w obliczu zbliżającej się śmierci raz jeszcze tę troskę wyraził na kartach *Dziennika duchowego*: „Bóg jest Miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim! Aż do swojej śmierci staraj się gorliwie o miłość w Towarzystwie (14 IX 1915)”³⁴.

Bardzo wymownym świadectwem przesłania o. Jordana o konieczności miłości do Towarzystwa w życiu salwatorianów są treści zawarte w *Zachętach i upomnieniach*. Stawia swoim słuchaczom pytania: „Co muszę czynić, abym

²⁹ Tamże, s. 90-91.

³⁰ Tamże, s. 90.

³¹ Tamże, s. 64.

³² T. R. Edwein, *Komentarz*, s. 183.

³³ DD II 41, 5.

³⁴ DD IV 4, 1.

był dobrym zakonnikiem? Co mam czynić, żeby być dobrym synem, prawdziwym dzieckiem Towarzystwa? Co czynić, żeby być szczęśliwym?”³⁵. Najwłaściwszej odpowiedzi upatruje w krótkim, pojawiającym się wielokrotnie, różnie sformułowanym stwierdzeniu: „Miłujcie Towarzystwo. (...) Musicie je miłować i okazywać mu wdzięczność”³⁶, „miłość do Towarzystwa”³⁷. Miłość ta powinna mieć wymiar powszechny; powinna ona – jak podkreśla o. Jordan – obejmować wszystkich, co jest jasnym znakiem, że pochodzi od Boga. Jeśli nie obejmuje wszystkich współbraci, będzie szkodliwa. Miłość bratnia jest w wielkiej mierze przyczyną dobrobytu i rozwoju Towarzystwa. Ta równomierna miłość jest cechą specyficzną naszego Towarzystwa, które jest posłane do wszystkich ludów³⁸.

Zachęcając do życia w duchu Towarzystwa, o. Jordan, parafrazując znaną myśl św. Augustyna, wołał do współbraci: „Ama societatem, et fac quod vis! Miłujcie Towarzystwo i róbcie co chcecie! (...) Miłujcie Towarzystwo! Studiujcie jego cel! Powtarzam to stale”³⁹. Miłość i entuzjazm wobec Towarzystwa i jego pięknych celów są – według o. Jordana – jak skrzydła, przy pomocy których salwatorianin postępuje naprzód. Jeżeli zaczyna ich już brakować – wszelki postęp się kończy⁴⁰. Miłość do Towarzystwa winna inspirować do tego, aby „nie dopuścić nigdy, do czegoś, co mogłoby mu jakoś szkodzić lub być dla niego ujmą”⁴¹; „O, miłość! Miłość zapewni Towarzystwu istnienie”⁴².

III. *Amare Ecclesiam et amare Societatem* – drogi realizacji

Ojciec Jordan przez przywołane powyżej słowa „Ama societatem, et fac quod vis!” zachęca w sposób ogólny do miłości Towarzystwa. Aby jednak nie pozostać na płaszczyźnie zbyt ogólnej, zaraz dodaje: „Miłość jest wynalazca. Ona lepiej wskaże wam środki i drogi, niż gdybym ja wygłosił wam konferencję”⁴³.

³⁵ *Zachęty i upomnienia*, s. 38.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 91.

³⁸ Tamże, s. 70.

³⁹ Tamże, s. 94.

⁴⁰ Tamże, s. 63.

⁴¹ Tamże, s. 95.

⁴² Tamże, s. 69.

⁴³ Tamże, s. 94.

W wielu innych jednak miejscach wymienia już konkretnie, w czym winna się przejawiać miłość do Towarzystwa, jaki powinna przybierać kształt, na jakich drogach się realizuje. Lektura *Zachęt i upomnień* pozwala drogi realizacji miłości do Towarzystwa ująć w czterech zasadniczych obszarach:

1. Gorliwość i jedność w służbie apostołskiej,
2. Posłuszeństwo,
3. Gotowość do cierpienia,
4. Modlitwa za Towarzystwo.

Te trzy ostatnie warunki jednoznacznie wymienia o. Jordan w 1900 r. w swoim *Dzienniku duchowym* jako konieczne dla dobra Towarzystwa, jego wzmocnienia i rozwoju: „Przez prześladowania, posłuszeństwo i modlitwę wzmocni się Towarzystwo i pomnoży swoją liczbę”⁴⁴.

1. Gorliwość i jedność w służbie apostołskiej

Pierwszą drogą, na której realizuje się miłość do Towarzystwa, jest – zdaniem o. Jordana – gorliwość i jedność w służbie apostołskiej. Daje temu jasny wyraz w słowach: „Czyńcie dla Towarzystwa wszystko, co tylko jest dla was możliwe. Współpracujcie ze sobą w każdej sprawie”⁴⁵. Uszczegóławiając te wskazania, dodaje: „Pracujcie ze wszystkich sił dla Towarzystwa. (...) Jeżeli będziecie naprawdę miłować Towarzystwo, wtedy (...) będziecie w miarę swoich możliwości pracować dla jego dobra i rozwoju. Dla dobra waszej matki, która istnieje po to, aby was prowadzić do nieba. Każdy powinien pracować wedle swoich sił. Mówiąc ogólnie, miara jego pracy będzie wyrażać jego miłość do Towarzystwa. Ten kto je miłuje, wykorzysta każdą sposobność ku temu, żeby dla niego pracować i wedle swoich sił przyczyniać się do jego rozwoju”⁴⁶. Zachęcając na innym miejscu do życia w duchu Towarzystwa, o. Jordan ponownie nawiązał do tej kwestii: „Trzeba jednak, by was przenikała prawdziwa (...) miłość do Towarzystwa, a wtedy znajdziecie pracy więcej niż potraficie jej podołać. Jakże jednak jest to dla nas ważne, żebyśmy wiele pracowali”⁴⁷.

Łącząc ze sobą te dwa wymiary – gorliwość i jedność w działaniu apostołskim – o. Jordan obrazowo ujmuje to w następujący sposób: „Proszę was, byście pracowali dla Towarzystwa, ile tylko możecie. Przypatrzcie się mrówkom, pszczołom, jak pracują one razem! Jak są jednomyślne! Jak wielka, jak zapo-

⁴⁴ DD II 25, 4.

⁴⁵ *Zachęty i upomnienia*, s. 38.

⁴⁶ Tamże, s. 38-39.

⁴⁷ Tamże, s. 91.

biegliwa jest ich gorliwość! Jak harmonijnie pracują dla jednego celu! Jak są odważne i nieustępliwe w obliczu przeszkód! Przypatrzmy się tym małym stworzeniom! Bierzmy z nich przykład i nie pozwólmy się przez nie zawstydzić!”⁴⁸.

Jednomysłność, którą o. Jordan w *Dzienniku duchowym* określił pod koniec XIX w. w słowach: „Nasze Towarzystwo musi być prawdziwym komunizmem i socjalizmem, tak jak go praktykowali pierwsi chrześcijanie”⁴⁹, była dla niego istotnym wymiarem miłości do Towarzystwa. „Jest rzeczą ważną, żebyśmy – jak uczył – stanowili jedno, żeby was wszystkich jako członków jednego i tego samego zgromadzenia, jako [dzieci] jednej i tej samej matki złączyła mocna więź. Tą więzią powinna być miłość do Towarzystwa. To ona powinna połączyć was wszystkich”⁵⁰. Nie dziwią więc mocne słowa upomnienia wypowiedziane na innym miejscu: „Upominam każdego przełożonego i każdego wychowawcę, żeby przyczyniał się do jedności. Jeżeli tego nie czyni, będzie działał na szkodę Towarzystwa”⁵¹.

Powyższe myśli o. Jordana pozwalają wskazać na istotne cechy prawdziwego syna Towarzystwa, miłującego swoją matkę zakon. Salvatorianin ma być aktywnym synem Towarzystwa⁵²; ma postępować z entuzjazmem i „świętym zapałem dla chwały i dla dobra Towarzystwa, tak jakby chodziło o klejnot, o źrenicę oka!”⁵³. Te poszczególne cechy znajdują swą syntezę w sztandarowym zawołaniu o. Jordana: „Dopóki żyje na świecie choćby jeden człowiek, który nie zna Boga i nie kocha Go ponad wszystko, nie wolno ci ani na chwilę spocząć”⁵⁴. Postawa połowiczności i letniości obca była o. Jordanowi i nie do przyjęcia w jego Towarzystwie. Daje temu wyraz w słowach: „Połowiczności nie potrzebujemy. Z taką połowicznością, z takim niezdecydowaniem nie zdziała się wiele”⁵⁵.

2. Posłuszeństwo

Kolejną drogą, na której winna realizować się miłość do Kościoła i Towarzystwa, jest posłuszeństwo. Dla o. Jordana posłuszeństwo wypływa z miłości,

⁴⁸ Tamże, s. 65.

⁴⁹ DD I 199, 4.

⁵⁰ *Zachęty i upomnienia*, s. 95.

⁵¹ Tamże, s. 66.

⁵² Tamże, s. 39.

⁵³ Tamże, s. 94.

⁵⁴ DD II 1, 1.

⁵⁵ *Zachęty i upomnienia*, s. 94.

a ta wyraża się w posłuszeństwie. Widać w tym echo słów Jezusa: „Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi Ojciec nakazał” (J 14,31).

Miłość o. Jordana do Kościoła w świetle *Dziennika duchowego* – wyrażająca się w posłuszeństwie Kościołowi, jego nauce i decyzjom prawowitych pasterzy – została już wspomniana powyżej⁵⁶. Powraca ona także w *Zachętach i upomnieniach*, gdy zachęca swoich słuchaczy, aby byli „prawdziwymi mężami Kościoła świętego”. Ta postawa wyraża się w trzymaniu z Kościołem we wszystkim, przestrzeganiu wiernie jego nauki oraz w przyzwoleniu na prowadzenie wedle zamysłu Kościoła⁵⁷. Jest to najlepszy sposób pomocy Kościołowi, który w czasach o. Jordana był, jak on sam pisze, „ze wszystkich stron atakowany, zwalczany, łżony i oczerniany”⁵⁸.

Także w *Zachętach i upomnieniach* posłuszeństwo jako wyraz miłości do Towarzystwa jest wyraźnie obecne. Ma ono wielkie znaczenie nie tylko „dla zbawienia dusz, dla zbawienia innych, dla Kościoła świętego”, ale i „dla Towarzystwa”⁵⁹. Dobry syn Towarzystwa, dziecko prawdziwie kochające swą matkę zakon, winno zachowywać świętą regułę zawsze i wszędzie. Motywem wiodącym tej postawy winno być: „z miłości do Boga i do Towarzystwa”⁶⁰. Założyciel napominał: „Niegodnym jest męża apostołskiego i członka naszego Towarzystwa chodzić krętymi drogami”⁶¹.

W posłuszeństwie, wyrażającym się w wierności w małych rzeczach, widział o. Jordan szczególnie ważną zasadę dla Towarzystwa: „Wierność w małych rzeczach jest głównym środkiem do tego, żeby między nami wzajemnie i między nami i Bogiem panował pokój, żeby uprosić błogosławieństwo Boże dla Towarzystwa”⁶².

Ojciec Jordan wiele miejsca poświęca także na wskazanie, jakie są skutki dla Towarzystwa braku posłuszeństwa jego członków. Nieposłuszeństwo regule prowadzi do oziębłości. Gdy zaś – jak przestrzega o. Jordan – zaczynacie być oziębłymi, stajecie się trucizną, zarazą dla całego Towarzystwa⁶³. Jeżeli szuka-

⁵⁶ Zob. Punkt II. 1.

⁵⁷ *Zachęty i upomnienia*, s. 12.

⁵⁸ Tamże, s. 111-112.

⁵⁹ Tamże, s. 64.

⁶⁰ Tamże, s. 38-39.

⁶¹ Tamże, s. 15.

⁶² Tamże, s. 61.

⁶³ Tamże, s. 27.

libyście przyczyny tylu nieporządków i niezadowolenia, przekonalibyście się, że jest nią brak karność⁶⁴.

W kontekście posłuszeństwa wypływającego z miłości do Towarzystwa o. Jordan szczególnie mocno i często podkreślał zgubne skutki krytykanctwa: „Mówi się wiele między sobą o tym, co nie jest dobre, i sprzeciwia się regułom i w ten sposób tłumi się w zarodku miłość i szacunek dla Towarzystwa oraz święte powołanie”⁶⁵. Ojciec Jordan nie wahał się w mocnych słowach mówić o postawie krytyki. Jest ona przeszkodą w rozwoju Towarzystwa⁶⁶, „rakiem, który zgromadzeniu przynosi nieobliczalne szkody”⁶⁷, „ruiną pokoju klasztornego i zgody”, „naszym największym wrogiem”, „szkodzi nam najwięcej”⁶⁸. „Podobnie jak w początkach Kościoła – przestrzegał o. Jordan – największymi wrogami byli nie Dioklecjan i inni prześladowcy, lecz heretycy, podobnie jest też w każdym instytucie zakonnym, jeśli tam wtargnie duch krytykanctwa i jeśli zabraknie szczerzej i dobrej współpracy z przełożonymi”⁶⁹.

3. *Gotowość do cierpienia*

Kolejną drogą, na której wyrażało się owo *sentire cum Ecclesia et cum Societate* w życiu o. Jordana i przez to stanowi także istotny wyznacznik dla jego duchowych synów, jest gotowość do znoszenia trudów i cierpienia z miłości dla Kościoła i Towarzystwa. Była ona istotna dla o. Jordana już w czasie pobytu w seminarium św. Piotra w Schwarzwaldzie. W *Dzienniku duchowym* daje wyraz owej gotowości w słowach: „Miłuj coraz bardziej święty Kościół katolicki. Nie szczędź żadnego trudu ni cierpienia dla tej drogiej matki”⁷⁰. Przed rekolekcjami przygotowującymi do święceń kapłańskich, które przyjął 21 lipca 1878 r., w tym duchu zapisuje: „Jeśli chcesz umrzeć spokojnie, działaj i pracuj aż do krwi na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz”⁷¹.

Także później motyw ten powraca w jego osobistych zapiskach. Na początku 1880 r., przed planowaną podróżą na Wschód, zapisał, że czyni to dla Jezusa Chrystusa i dla świętego Kościoła katolickiego. Zaraz potem, motywowany

⁶⁴ Tamże, s. 39.

⁶⁵ Tamże, s. 127.

⁶⁶ Tamże, s. 9.

⁶⁷ Tamże, s. 67.

⁶⁸ Tamże, s. 128-129.

⁶⁹ Tamże, s. 128.

⁷⁰ DD I 70, 4.

⁷¹ DD I 132, 3.

miłością do Boga i Kościoła, wyraża swą gotowość przyjęcia wszystkiego, co Bóg zechce mu zesłać: „Chętnie przyjmuję z Twoich rąk wszystko, cokolwiek mi zesłesz: czy będzie to radość, czy zgryzota, życie czy śmierć – wszystko dla Ciebie, Jezu Chryste”⁷². Wyrażając tę swą gotowość, o. Jordan jednocześnie jest przekonany, że lęk przed trudnościami (*horror difficultatum*) może stać się największą szkodą dla Kościoła⁷³.

W podobny sposób, przez gotowość do znoszenia cierpienia, wyrażał on swoją miłość do Towarzystwa. Jako młody założyciel zapisał w swoim *Dzienniku duchowym* w lipcu 1886 r.: „Na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz, zamierzam i chcę, licząc się z każdą ofiarą, owszem nawet za cenę utraty własnego życia, rozszerzać i rozwijać Towarzystwo, działać zgodnie z jego celem w imię Pana. Amen”⁷⁴. Prawdziwość tych słów potwierdził już w kilku następnych latach. Znamiennymi przykładami tej jego, liczącej się z każdą ofiarą, gotowości do cierpienia dla dobra Towarzystwa były chociażby wydarzenia egzorcyzmów dokonywanych na bracie Feliksie Bucherze (1887) czy doświadczenie kuszenia do pozostawienia swojego założycielskiego powołania i założonych dzieł (1889)⁷⁵.

Gotowość do znoszenia cierpienia dla Towarzystwa jest także zadaniem, które pozostawił o. Jordan swoim duchowym synom: „Miłujcie Towarzystwo: ono jest waszą matką, ono was wychowało i dało wam wykształcenie. Musicie je miłować i okazywać mu wdzięczność. Jeżeli będziecie naprawdę miłować Towarzystwo, wtedy każda ofiara, choćby największa, będzie dla was małą”⁷⁶. Słowa te – skierowane do salwatorianów – można traktować jak echo tego, co sam zapisał w *Dzienniku duchowym* w 1894 r.: „Żadna ofiara, żaden krzyż, żadne cierpienie, żadne opuszczenie, żaden smutek, żadna napaść, w ogóle nic niech nie będzie dla ciebie zbyt trudne dzięki łasce Bożej. Wszystko mogę dzięki Temu, który daje mi siłę. Żadna zdrada, żadna niewierność, żadne zimno, żadne kpiny niech nie umniejszą twojego ognia!”⁷⁷. Ojciec Jordan wiedział – jak stwierdza T. R. Edwein – że właśnie przez znoszenie cierpień i przeciwności miał udział w męczeństwie i w ten sposób mógł razem ze swymi współbraćmi dopełnić cierpień Kościoła, których mu jeszcze brakowało (por. Kol 1,24)⁷⁸.

⁷² DD I 152*, 1.

⁷³ *Zachęty i upomnienia*, s. 100.

⁷⁴ DD I 192, 1.

⁷⁵ Por. M. Piela, *Być salwatorianinem*, s. 107-124.

⁷⁶ *Zachęty i upomnienia*, s. 38.

⁷⁷ DD II 1, 4-6.

⁷⁸ T. R. Edwein, *Komentarz*, s. 218.

4. *Modlitwa za Towarzystwo*

Ostatnią drogą, na której wyrażała się tak wyraźnie u o. Jordana miłość do Towarzystwa i jest także zobowiązaniem dla jego duchowych synów, jest modlitwa za Towarzystwo. Już w czasie pobytu w seminarium św. Piotra w Schwarzwaldzie, rozeznając kwestię powołania do życia nowego instytutu, dwukrotnie w *Dzienniku duchowym* – w zapisach ze stycznia i lutego 1878 r. – daje wyraz swojej modlitwie w intencji planowanego dzieła. Pierwsza wzmianka dotyczy oczyszczenia intencji, która go wewnętrznie nurtowała: „Módl się codziennie, aby twoja intencja, zwłaszcza w odniesieniu do owego instytutu, oczyszczała się”⁷⁹. Drugi raz do tej kwestii nawiązuje, gdy wśród kilku ważnych dla siebie intencji modlitewnych zachęca samego siebie do modlitwy „przed wszystkim jednak w intencji, abym ów instytut szczęśliwie założył dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz”⁸⁰.

Modlitwę za założone już Towarzystwo o. Jordan potwierdza późniejszymi zapisami w *Dzienniku duchowym*. W lipcu 1888 r. zachęca sam siebie w słowach: „Najmniej raz w tygodniu sprawdzaj, czy wszędzie w Towarzystwie panuje duch apostołski. Jeśli stwierdzisz, że go brakuje, módl się ze wszystkich sił i pełen świętego zapachu wprowadzaj go wszędzie”⁸¹. Po kilkunastu latach dopisał: „Przez (...) modlitwę wzmocni się Towarzystwo i pomnoży swoją liczbę”⁸².

Do modlitwy za Towarzystwo – co potwierdzają wyraźnie *Zachęty i upomnienia* – o. Jordan zachęcał usilnie także swoich współpracowników. Powtarzał z naciskiem: „będziecie się wiele modlić za Towarzystwo”⁸³, „módlcie się w intencji potrzeb Towarzystwa”⁸⁴. Ta intencja modlitewna winna salwatorianinowi towarzyszyć nie tylko od czasu do czasu, ale codziennie: „wzbudzajcie codziennie dobrą intencję, ową *Intentio Societatis!*”⁸⁵, „w codziennej *Intentio*

⁷⁹ DD I 50, 5; por. T. R. Edwein, *Komentarz*, s. 40.

⁸⁰ DD I 89, 1.

⁸¹ DD I 197, 2.

⁸² DD II 25, 4. Szerzej na temat modlitwy prośby w *Dzienniku duchowym* pisze T. Račkos, *Modlitwa prośby o. Franciszka Marii od Krzyża Jordana w ujęciu jego „Dziennika duchowego”*, Wrocław 2000 (mps Biblioteka WSD Salwatorianów w Bagnie).

⁸³ *Zachęty i upomnienia*, s. 87.

⁸⁴ Tamże, s. 22.

⁸⁵ Tamże, s. 81. Kwestia tłumaczenia i rozumienia zwrotu o. Jordana *Intentio Societatis* jest niejednoznaczna. Pojawia się on po raz pierwszy prawdopodobnie na kartach *Dziennika duchowego* (DD I 157*, 1), gdy w 1880 r. o. Jordan powrócił do Rzymu ze swej podróży na Wschód. Zapisuje tam w języku łacińskim: „*Intentio Societatis ut ma-*

Societatis (Modlitwie za Towarzystwo), w której są wyrażone cel, zadanie, uniwersalizm Towarzystwa⁸⁶.

Zachęcając w ogólności do modlitwy za Towarzystwo, o. Jordan często wymieniał szczególne intencje ważne dla Towarzystwa w konkretnym czasie. W *Zachętach i upomnieniach* odnajdujemy między innymi następujące szczegółowe intencje proponowane przez o. Jordana⁸⁷:

– o wierność założonego Towarzystwa Kościołowi: „Módlcie się, by nasze Towarzystwo nigdy nie wierzyło błędom, by nie wkładały się do niego nauki przeciwne Kościołowi, byśmy zawsze mocno trzymali się jego nauki i pozwolili się mu prowadzić”⁸⁸;

– o rozwój Towarzystwa: „Następnie módlcie się również za Towarzystwo, aby się stale umacniało wewnątrz i rozwijało na zewnątrz”⁸⁹;

– o skuteczność apostołską Towarzystwa: „Módlcie się za Towarzystwo, aby jego posłannictwo wypełniało się zgodnie z wolą Bożą. Muszę powiedzieć, że Towarzystwo w swoim apostołstwie dokona czegoś tylko dzięki modlitwie”⁹⁰; „Módlcie się rzeczywiście usilnie, żeby Towarzystwo osiągnęło cel, który sobie

gnoopere prosperet propagetur ut multum proficiat ad Honorem Dei Omnipotenti et salutem animarum et sit sine macula et ruga Deo placens et soli serviens”. Tekst następujący po zwrocie *Intentio Societatis* został przetłumaczony w polskiej wersji *Dziennika duchowego* (tłum. ks. Paweł Stanoszek SDS, Kraków 1994) w następujący sposób: „Intentio Societatis: niech rozwija się wspaniale, wszędzie się rozprzestrzenia, niech czyni wielkie postępy ku chwale Boga Wszechmogącego i dla zbawienia dusz, niech trwając bez błędu i skazy, podoba się Bogu i Jemu jedynie służyć”.

Zwrot ten tłumaczony jest między innymi przez: „cele swojego Zgromadzenia” (T. R. Edwein, *Komentarz*, s. 117); „postanowienie dotyczące Towarzystwa” (*Dziennik duchowy*, Kraków 1994, tłum. P. Stanoszek), „intencja modlitewna dla Towarzystwa” (*Dziennik duchowy*, Kraków 2008, tłum. J. Tarnówka), „wytyczony cel Towarzystwa” – die Zielsetzung der Gesellschaft (J. Lammers, *Die Spiritualität von Pater Jordan*, Kraków 2006, s. 120).

Okoliczności użycia zwrotu *Intentio Societatis* w *Zachętach i upomnieniach* wskazują też na wymiar modlitewny, a nie tylko jakieś wytyczenie celu. Jest to zarazem cel, jak i modlitwa, aby ów cel został zrealizowany.

⁸⁶ *Zachęty i upomnienia*, s. 99.

⁸⁷ Pełniejszy zasób zachowanych modlitw o. Jordana zawierających specjalne i konkretne jego prośby, także w intencji Towarzystwa, znajduje się w: *Documenta et Studia Salvatoriana. Tomus XXI. Preces salvatorianae (1880–1962)*, Romae 1997, s. 3-83.

⁸⁸ *Zachęty i upomnienia*, s. 12.

⁸⁹ Tamże, s. 82.

⁹⁰ Tamże, s. 21-22.

obrało. Pomyślcie, ile Towarzystwo może zdziałać na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz⁹¹;

– za podejmowane dzieła: „za nowo założone domy”⁹²; „o prawdziwie dzielnych członków i wsparcie nas środkami materialnymi, żebyśmy właśnie w tej sprawie, która tak często stanowi przeszkodę na drodze naszego rozwoju, osiągnęli coraz większy postęp”⁹³.

Modlitwa za Towarzystwo dokonywała się w rytmie roku liturgicznego. Przed Zesłaniem Ducha Świętego o. Jordan zachęcał: „Wzywajcie Ducha Świętego na Kościół, na Towarzystwo, na siebie samych! Oby zachował On w was czystość serca. Postarajcie się o to, żebyście byli świątynią Ducha Świętego”⁹⁴.

W związku ze świętami maryjnymi polecał Towarzystwo Maryi. W przededniu święta Matki Bożej z Lourdes (11 lutego) zachęcał: „Odmawiajcie Różaniec, szczególnie za Towarzystwo”⁹⁵. W maryjnym miesiącu maju wołał: „Teraz zaczyna się znowu miesiąc maj, który daje nam sposobność do modlitwy w intencji potrzeb Towarzystwa i poszczególnych zakonników. Obyście bardzo gorąco prosili Matkę niebieską o to, żeby każdemu z was wyblągała u Boga prawdziwą gorliwość o zbawienie dusz”⁹⁶. Przed uroczystością św. Józefa zachęcał w podobnym duchu: „(...) chciałbym wam bardzo polecić na całe życie nabożeństwo do świętego Józefa, a mianowicie to, żebyście mu przedstawiali zarówno swoje sprawy osobiste, jak również sprawy Towarzystwa”⁹⁷.

* * *

Treści zawarte w *Dzienniku duchowym* oraz w *Zachętach i upomnieniach* wskazują jednoznacznie, że o. Franciszka Jordana można bez wątpienia nazwać człowiekiem Kościoła. Żywy zmysł Kościoła był jego istotną cechą. Przejawiał się on w pełnym miłości oddaniu sprawom Kościoła. Nieodłącznie towarzyszyła temu postawa współodczuwania i miłości do Towarzystwa, żywej cząstki Kościoła świętego. Obie te postawy przeżywane przez o. Jordana były jednocześnie wskazywane jako istotne także dla kontynuatorów jego dzieła. Ujął to

⁹¹ Tamże, s. 87.

⁹² Tamże, s. 24-25.

⁹³ Tamże, s. 83.

⁹⁴ Tamże, s. 34.

⁹⁵ Tamże, s. 81.

⁹⁶ Tamże, s. 84.

⁹⁷ Tamże, s. 82.

wyraźnie w przemówieniu z dnia 25 stycznia 1902 r. w słowach: „Pragnę więc, aby można było rzec o każdym z was: on kochał swoją matkę, Zgromadzenie”⁹⁸.

SENTIRE CUM ECCLESIA ET CUM SOCIETATE IN THE LIGHT OF WRITINGS OF FATHER JORDAN

Summary

Father Francis Mary of the Cross Jordan was filled with deep love for the Church. He expressed this love throughout his life by treating the Church as his mother, to whom he owed everything. He also invited his co-workers and followers to assume the same attitude.

According to Father Jordan the attitude of love towards the Church (*amare Ecclesiam*) should also bear the fruit of love towards the living particle of the Church – the Society of the Divine Saviour (Salvatorians), founded by Father Jordan (*amare Societatem*). This love is expressed, among others, by zeal and unity in the apostolic ministry, by obedience to rightful superiors, by readiness to suffer for the sake of salvation and in the prayer for the Society. Showing these directions, he does not however disown other possibilities of carrying it out, as „love is inventive and it will show other proper means and ways”.

⁹⁸ *Ansprachen von P. Franziskus Maria vom Kreuze Jordan (Documenta et Studia Salvatoriana. Tomus XXIII)*, Rom 2002, s. 449-451 (cyt. za: M. Piela, *Być salwatorianinem*, s. 163).